

Bp Kurt KRENN

## SYNOWIE W SYNU

*Stwierdzenie, że człowiek może poznać i kochać Boga, jest czymś dużo więcej niż tylko budującą wypowiedzią o człowieku. Stwierdzenie to oznacza, że człowiek jest posłany na świat, lecz również że świat jest dostosowany do człowieka, który jest synem w Synu.*

Wielka jest tajemnica człowieka, która zajaśniała wierzącym przez Objawienie chrześcijańskie. Przez Chrystusa i w Chrystusie wyjaśnia się tajemnica człowieka, tajemnica, która poza Ewangelią nas przerasta. „Chrystus zmarł i zmartwychwstał, zwyciężając śmierć swoją śmiercią i obdarzył nas życiem, byśmy jako synowie w Synu wołali w Duchu: Abba, Ojczy”<sup>1</sup>. W tym miejscu Sobór Watykański II mówi nie tylko o wierzących w Chrystusa, lecz o wszystkich ludziach dobrej woli, w których sercach w niewidzialny sposób działa łaska. Rzeczywiście jest tylko jedno powołanie człowieka, a mianowicie powołanie Boskie. „Duch Święty wszystkim ofiaruje możliwość dojścia w sposób Bogu wiadomy do uczestnictwa w tej paschalnej tajemnicy”<sup>2</sup>. Chrystus jest Zbawicielem, którego Dobra Nowina daje nam również pewność co do ludzi pozostających poza Ewangelią. Nawet jeśli dotyczy to tych, którzy w sposób znany tylko Bogu związani są z dziełem zbawczym Chrystusa, człowieczeństwo znajduje wyjaśnienie nie samo w sobie, lecz przez Chrystusa i w Chrystusie.

Dyskusja i refleksja o człowieku nie wyjaśnią jego ostatecznego powołania, jeśli nie stanie się to przez Chrystusa. Nawet jeśli związek z Chrystusem pozostaje często ukryty, każdy człowiek, także ten, który pozostaje poza Ewangelią, jest z Nim związany. Jesteśmy synami w Synu, dlatego człowiekowi przeznaczone zostały odkrycie prawdy swojego człowieczeństwa i obiecana miłość Boga. Byłby to fatalny błąd wiary i życiowy absurd, gdybyśmy chcieli wyjaśnić człowiekowi tajemnicę człowieka bez Boga i Zbawiciela i wskazywać mu nasze ludzkie cele.

Kościół często bywa wzywany do służby człowiekowi i do uprawomocnienia się przez służbę człowiekowi. Jeśli zadowolimy się błędnym poglądem, że człowiek może wyjaśnić swoją tajemnicę przez samego siebie i w sobie samym, to człowiek nie będzie się do Boga modlił i Go kochał. Bez Boga pozostanie

<sup>1</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 22.

<sup>2</sup> Tamże.

w świecie, w którym on sam będzie martwym punktem, bez początku, celu czy obowiązującego porządku.

Jeśli pytanie o człowieka postawimy w Chrystusie i przez Chrystusa, wówczas znajdziemy też możliwość mówienia o łasce i o działaniu Boga poza Ewangelią. To, co człowiek może sam o sobie odkryć, nie zaspokoi jego prawdziwej potrzeby wiedzy o sobie, nie jest on bowiem w stanie odkryć Nowiny o swoim zbawieniu. Możemy wiele nad człowiekiem rozmyślać i czynić z niego przedmiot badań, lecz bez światła Chrystusa nie objawi się żadna łaska, którą moglibyśmy człowiekowi obiecać. Jakkolwiek chcielibyśmy przedstawiać sobie człowieka niezależnie od Boga, człowiek zawsze okaże się niczym i nie znajdziemy w nim niczego trwałego, absolutnego, nie znajdziemy też w nim źródła odkupienia.

Według nauczania Soboru Watykańskiego II, jesteśmy „synami w Synu”; nie jest jednak prawdziwe stwierdzenie odwrotne: że synowie objawiają Syna i że dzieło zbawcze może dokonywać się również w odwróconym porządku – od synów do Syna. Prawdziwa Nowina o zbawieniu pochodzi od Syna i wyjaśnia prawdę o synach.

Na tym polega dzieło zbawienia, że wszyscy ludzie pozostają naprawdę ludźmi i są tylko ludźmi, niezależnie od tego, czy otrzymują zbawienie w Kościele Chrystusa, czy też pozostają poza Ewangelią. Nie jest zamiarem Stwórcy i Zbawiciela, aby ludzie stali się kiedyś aniołami; łaska zbawienia udzielana jest na ludzką miarę i wymaga tylko obecnej w każdym człowieku zdolności otwarcia się na Boga, ta zaś polega na byciu synem w Synu.

Teologiczna prawda o człowieku głosi, że nie jest on nieskończoną immanencją, lecz może zostać określony jako skończona transcendencja. Bóg może stworzyć świat z niczego, powołuje do istnienia to, co jest stworzeniem, a nie Bogiem. Bycie stworzeniem w całości ma swoje źródło w Bogu. Wielość jest z jednej strony charakterystyczną cechą bytu stworzonego, z drugiej strony jednak wyraża ona swoją wewnętrzną doskonałą identyczność, która ma swoje źródło w Bogu i jednocześnie jest od Niego realnie różna.

Człowiek w swym poznaniu i myśleniu jest otwarty na transcendencję. Za pomocą naturalnych sił swej duchowej natury jest on w stanie poznać nie tylko konkretne rzeczy w swoim świecie, lecz jest też zdolny do naturalnego poznania Boga, a przede wszystkim do poznania Jego istnienia. Poznanie istnienia Boga obejmuje minimum poznania pojęciowego. Nie chodzi tutaj o intuicję istoty Boga, lecz o pewność, że Bóg jest bytem i że między Nim a rzeczami stworzonymi występuje jedność przez analogię, a nie jedność między równymi.

Gdy Sobór mówi o Kościele i świecie, to ukazuje Kościół „jako zarazem znak i zabezpieczenie transcendentnego charakteru osoby ludzkiej”<sup>3</sup>. Kościół służy człowiekowi, który jest skierowany ku Bogu i zdolny do naturalnego poznania Boga spełnianego w miłości Boga. Stwierdzenie, że człowiek może

<sup>3</sup> Tamże, nr 76.

poznać i kochać Boga, jest czymś dużo więcej niż tylko budującą wypowiedzią o człowieku. Stwierdzenie to oznacza, że człowiek jest posłany na świat, lecz również że świat jest dostosowany do człowieka, który jest synem w Synu.

Ten sam człowiek jako osoba jest wyznacznikiem, podstawą i uzasadnieniem zarówno zbawczego działania Kościoła, jak i służby wspólnoty politycznej. Obszary troski polityki i Kościoła nie są oddzielone, a zatem nie jest tak, że wspólnota państwowa nie ma nic wspólnego z Kościołem. Wspólnota polityczna i Kościół służą jednej i tej samej osobie – człowiekowi. Zadania polityki i Kościoła są różne, nie wymagają jednak rozdzielenia państwa i Kościoła: „Wspólnota polityczna i Kościół są w swoich dziedzinach od siebie niezależne i autonomiczne. Obydwie jednak wspólnoty, choć z różnego tytułu, służą powołaniu jednostkowemu i społecznemu tych samych ludzi”<sup>4</sup>.

Na pochośnie używane określenie: „rozdział Kościoła i państwa”, należy spojrzeć z perspektywy służby człowiekowi i wówczas oznacza ono nie tyle brak związku między tymi dwiema rzeczywistościami, ile współdziałanie niezależnych i autonomicznych instytucji.

Podczas gdy zbawienie człowieka w jego nieśmiertelnej duszy sięga wieczności, dobro wspólne, w którym uczestniczy, którego osiągnięcie jest zadaniem wspólnoty państwowej, kształtuje się w ograniczonej doczesności, mającej początek i koniec. Państwo jest bytem historycznym, zbawienie dusz natomiast jest skierowane poza śmierć, ku wieczności. „Człowiek bowiem nie jest zacieśniony do samego tylko porządku doczesnego, ale żyjąc w historii, zachowuje w całości swoje wieczne powołanie”<sup>5</sup>. Kościół w historii przyczynia się do tego, by w granicach narodu i między narodami szerzyła się sprawiedliwość i miłość. Głosząc prawdę ewangeliczną i ocenę wszystkich dziedzin ludzkiego życia, Kościół popiera również polityczną wolność obywateli. Kościół domaga się przy tym prawa do głoszenia z prawdziwą swobodą wiary i do szerzenia swojej nauki społecznej, do nieskrępowanego spełniania swojego posłannictwa wśród ludzi i do wydawania oceny moralnej również w sprawach politycznych, kiedy wymagają tego podstawowe prawa osoby ludzkiej lub zbawienie dusz<sup>6</sup>.

Bóg jest wieczny, ponieważ jest niezmienny; widzialne stworzenia Boże, ludzie, żyją w czasie i historii, aby w końcu dostąpić zbawienia i żyć w błogosławionym oglądzie Boga. Życie to w pełni ma początek w stworzeniu i trwa bez końca: to, co doczesne i historyczne, może zatem zostać podniesione do porządku wiecznego. W jaki jednak sposób to, co ludzkie, może przekroczyć skończoność?

Czysto racjonalnie można pomyśleć pewien rodzaj takiego przekroczenia w człowieku: w metafizyce scholastycznej mówimy o „infinitem secundum

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Por. tamże.

quid” i odnosimy to określenie – obok innych bytów – również do człowieka. Idea bytu, który pod pewnym względem jest nieskończony, a jednocześnie zawiera w sobie właściwą stworzeniu przygodność i co za tym idzie skończoność, może się wydawać zrazu niemożliwa. Gdyby mówić o tym, co nieskończone wprost (*infinitem simpliciter*), nie byłoby miejsca na *infinitem secundum quid*, które miałyby jednocześnie istnieć obok niego. Możliwość istnienia przygodnego bytu nieskończonego nie może być porównywana do sposobu istnienia bytu Boskiego. Wyłącznie Bogu przysługuje nieskończoność, konieczność, prostota i jedyność bytu: doskonałość znajduje w bycie Boga niemożliwe do przewyższenia urzeczywistnienie. Bóg jest całkowicie prosty (*simplex*), nic nie jest w Bogu uwarunkowane, nic nie wyklucza wszelkiej doskonałości, nie występuje w Nim żadne następstwo, wszystko jest czystą terażniejszością bez początku i końca, wszystko jest w Bogu tożsamością i tylko tożsamością: Bóg jest *esse simpliciter*, *esse subsistens*, *esse infinitum* i *et necessarium*. Bóg jest niezmienny i wieczny, jest absolutną i nieograniczoną terażniejszością.

W świecie stworzonym są aniołowie i ludzie; są oni stworzeniami i bytami przygodnymi, które – inaczej niż Bóg – nie istnieją z bytowej konieczności. „*Infinitem secundum quid*” jest bytem przygodnym. Jeśli taki przygodny byt chce mieć coś wspólnego z Bogiem, musi być całością, która w sobie i tylko w sobie niesie pewną skończoną konieczność i doskonałość. Wskażemy tutaj na stworzenia, które są istotami duchowymi i przekraczają to, co czysto materialne, przestrzenne i czasowe; w metafizyce uważa się, że w ten sposób anioły i ludzie uczestniczą w (właściwej stworzeniom) nieskończoności. Z pewnością nie można sprowadzić do konieczności woli Stwórcy aniołów i ludzi. Nie ma metafizycznych podstaw dla wykazania, że Boża wola stworzenia rzeczy z niczego była konieczna.

Człowiek jako obraz Stwórcy posiada stworzoną przez Boga nieskończoność w obrazie całości, jaką jest jego duch i dusza.

Stworzenie nigdy nie dorówna Stwórcy wielkością i doskonałością; pomimo to zachodzi rzeczywisty związek między bytami stworzonymi i Bogiem, ale związek ten nie jest stosunkiem sumy stworzonych bytów do nieskończoności Stwórcy. W niemal nieskończonej wielości rzeczy stworzonych znajduje się coś, co nie jest wprawdzie Boską nieskończonością, nie jest jednak również czymś skończonym w czystej wielości. Wstępowanie ku Bogu czy zbliżanie się do Niego nie polega na sumowaniu się rzeczy stworzonych; sama suma nie osiągnie nigdy bytu Bożego i zawsze jest tylko sumą rzeczy nie-Boskich, a ostatecznie istnieje przygodnie.

Każdy duchowy sposób myślenia i każde pojęcie odnoszące się w pewien sposób do całości budzi w nas podejrzenie, że między Bogiem i stworzeniem ma miejsce coś, co nas przybliża do Boga, a jednak nas od Niego wyraźnie odróżnia. W dziedzinie skończoności musi zatem występować takie wyniesienie, które nie dosięga Boga, ale też nie jest „niczym”.

Jeśli chcemy nadać jakieś znaczenie toczącej się w czasie historii, która ani nie rozgrywa się w wieczności Boga, ani nie jest konkretyzacją liniowego i monotonicznego biegu czasu, to historia ta okazuje się czymś, co przekracza, porządkuje i podnosi otaczający nas świat rzeczy. Historia różni się od zwykłego biegu czasu tym, że w historii zanurzony jest człowiek. Człowiek nie jest w niej jednak obecnym dowolnym momentem, który nie ma celu i porządku. Człowiek jest obecny w historii jako osoba; bez człowieka jako osoby historia nie byłaby historią.

Historia jako historia potrzebuje tożsamości, która jest czymś więcej niż tylko chwilowym stanem. Historia potrzebuje wolności ludzkiego ducha, w którym nieskończoność wolności umieszcza dobro na horyzoncie ducha i wprowadza je w Boski porządek. Historia potrzebuje połączenia bytu i świadomości i dlatego określana jest jako historia osoby. W osobie historia jest duchowa, żywa, w sobie nieograniczona. W pewnym sensie historia, która w osobie jest skończona, albo i nieskończona, jest nowością i uszczegółowieniem tego, czym Bóg był zawsze i co konstytuuje się jako całość.

Osoba ludzka jest kluczem do rozumienia i tworzenia historii, która jest czymś więcej niż układem samych rzeczy. Osoba doprowadza nas do zrozumienia duchowej istoty człowieka i do wyniesienia jej ponad rzeczy. Mówimy w tym kontekście o osobie stworzonej i przypisujemy to określenie aniołom i ludziom; nie można go jednak w prosty sposób przenieść na Boskie Osoby Trójcy. Tajemnica osoby spoczywa ostatecznie w trójjedyności Boga. Ludzkie bycie osobą nie oznacza równości Osobom Boskim. Bycie osobą upodabnia człowieka do Boga, lecz nie wyjaśnia tajemnicy trójjedynego Boga, gdyż od strony stworzeń nie ma dostępu do tajemnicy, którą jest Bóg, i człowiek nie może Boga osiągnąć żadnymi stworzonymi środkami.

Jeśli zajmiemy się tym teologicznym zagadnieniem, to uzyskamy intelektualny wgląd, który jednak znów zostanie podważony przez mroki tajemnicy. Do istoty stworzenia, które zostało powołane do istnienia przez Boga, należy to, że wszelkie światło rozumu i wszelkie jego tajemnice spotykają się w osobie. Bywa, że stają w opozycji, ale zawsze są pewnym ukonkretnieniem relacji między Bogiem a człowiekiem. Niezależnie od trudności w uchwyceniu relacji między Bogiem, światem i człowiekiem, historia stała się ukonkretnieniem tego, co odsłania się nam jako myślenie, chcenie i sens.

Nie ma takiego pojęcia, również wśród pojęć teologicznych, którym można posługiwać się jednoznacznie i we wszystkich przypadkach. Nawet jeśli przez pojęcie (stworzonej) osoby dotykamy najdalszych granic rzeczywistości, wszystkim, co można o osobie powiedzieć, jest to, że jest ona nieograniczoną immanencją (co właściwie jest sprzecznością). W ten sam sposób, z takim samym roszczeniem do prawdy, możemy określić osobę jako ograniczoną transcendencję (co podobnie prowadzi do sprzeczności).

Bóg jest niewypowiadalną tajemnicą; osoba ludzka jest tajemnicą możliwą do wypowiedzenia. To, co można powiedzieć o człowieku, zawiera się w całości

w zrozumiałych i możliwych do wypowiedzenia pojęciach. O człowieku możemy powiedzieć coś, co wynosi go ponad inne byty, ponieważ przysługuje tylko jemu, a nie przysługuje żadnej innej widzialnej rzeczywistości. Tylko o człowieku jako osobie można powiedzieć, że ma najwyższą, nadaną mu przez Boga godność, z której wypływają nienaruszalne prawa. Podoba nam się słowo „godność”, gdyż możemy odnieść je nie tylko do Boga, lecz także do każdego człowieka. Na czym jednak polega ta godność, która przysługuje każdemu z nas przy całej różnorodności ludzi?

Godność w tym znaczeniu nie może być niczym widzialnym, należącym do świata rzeczy. Godność człowieka jest tak wielka i bezwzględna, że może być tylko owocem nieodwołalnej Bożej decyzji; źródłem tej godności może być tylko Bóg. W Objawieniu Bóg sam przypisuje sobie to słowo; godność jest chwałą Boga, lecz także niewątpliwym imieniem dobra, świętości, wierności, sprawiedliwości i miłosierdzia Bożego. Te imiona Boga, które znaczą również godność, w sposób nieskończony i najpełniejszy urzeczywistniają się w istocie Boga. Jaka jest jednak naprawdę godność osoby ludzkiej, która w dzisiejszych czasach nabrała szczególnego znaczenia w Kościele i w świecie? Słowo „godność” oznacza niewidzialną, zobowiązującą rzeczywistość, która objawia się nam nie w świecie rzeczy, lecz jako coś najbardziej podstawowego. Mówimy więc o prymacie osoby, co pozwala nam uporządkować świat i historię, która nie okazuje się układem rzeczy i przyznaje człowiekowi niejako relacyjnie najwyższe, wymagające absolutnego szacunku miejsce wśród widzialnego stworzenia. Godność jest czymś całkowicie rzeczywistym, nawet jeśli w ogóle nie ujmujemy jej cielesnymi zmysłami.

To, co nazywamy słowem „godność”, jest jak środek – punkt, który porządkuje różne relacje. Wiele określeń, które możemy przypisać człowiekowi, jest trafnych dlatego, że są one wyrazem lub konsekwencją tej godności, która oznacza coś, co naprawdę jest, chociaż nie jest rzeczą pośród rzeczy. Słowa „osoba” i „godność” mają zastosowanie szczególnie tam, gdzie człowiek wznosi się do czegoś, co przekracza wszystkie rzeczy widzialne, a pomimo to jest rzeczywistością stworzenia. Z godnością wiąże się tak wiele: prawa człowieka, wolność, wiara, kultura, wiedza i myślenie, zbawienie dusz, nieśmiertelność, miłość i oglądanie Boga. Żadne z wypowiedzianych tu słów bez pośrednictwa osoby nie jest rzeczywiste i nie oddziałuje. Te wspaniałe wymiary, których człowiek jako osoba doświadcza w historii, są sposobami życia jego godności. W pojęciu osoby ukryta jest tajemnica naszej wiary: to, że jesteśmy „synami w Synu”. Osoba wyraża najważniejszą dla naszej wiary relację, która zawiera wszystko, co można powiedzieć czy to o poszczególnych ludziach, czy o wszystkich ludziach wszech czasów. W osobie znajdujemy fundament wszystkiego; nawet jeden człowiek jako osoba jest dla Boga wezwaniem do pełnej miłości.